

„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

www.stowarzyszeniepiik.pl

Art. 19, pkt 2
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

MYŚLIBÓRZ

ROK IV NR 1/6

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie
Praworządność i Kultura
ul. Daszyńskiego 7
74-300 Myślubórz

Numer zamknięto:

30 września 2011 r.

**UWAGA!**

**„Gdy chcesz
opisać prawdę,
elegancję
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN
fizyk i matematyk
(1878 - 1955)

☛ Gówno nigdy nie
poplynie
pod prąd!

POLSKA W BUDOWIE?

... Czy można wymyśleć bardziej idiotyczne hasło, niż „Polska w Budowie”? Dlaczego nie „Polacy NA BUDOWIE”? Byłoby przynajmniej zgodne z prawdą.

Przecież ten **komunistyczny wykręt** - „budujemy” - od 1945 roku towarzyszy nam w życiu codziennym chyba tylko po to, by zamaskować nieudolność dotychczas „rządzących”, bo ten frazes przecież nic nie zmienia – „Polska jest, jaka jest” i wiadomo, że nie jest idealna. Każdy wie, że „dzisiaj” jest źle, bo najczęściej widać to gołym okiem i także „każdy wie”, że pełną odpowiedzialność za taki stan rze-

czy zawsze PONOSZĄ aktualnie sprawujący władzę. W normalnym państwie nikt nie zrzuca odpowiedzialności za sprawowane przez siebie rządy na jakiś imperializm, wroga wewnętrznego, zewnętrznego lub inną cholerę.

Dlaczego w Polsce jest inaczej?

„Wszyscy są winni, tylko nie my” – wciskają nam od lat, kolejni rządzący. Prawie nikt nie powiedział wprost: „Obiecałem, rządziłem, a teraz czas oddać pałeczkę innym, świeższemu, aktywniejszemu, może lepszym”. Każda z dotychczasowych ekip przekonana była (i jest) o swojej wyjątkowości. Każdy z nich bez

wyjątku „przyrastał do koryta” tak, że udawało się ich od niego „odrąbać” prawie siłą (1956, 1970, 1980, 1989, by wymienić tylko kilka dat). Każda z nich ze strachu przed utratą władzy, przekonywała nas i nadal przekonuje, że: „Jutro będzie lepiej!” A przecież każdy przedszkolak wie, że „Jutro będzie futro”. Mimo tego kolejne pokolenia Polaków dawały i nadal dają się nabrać na to, wydawałoby się, zgrane hasło.

A przecież dzisiaj mamy na takich gagatków **potężną broń!**

Jest nią **zwykła karta wyborcza!** Skorzystajcie z niej, bo tylko tak możemy opanować i ograniczyć rozbudzone do granic moż-

liwości aspiracje, od lat zakorzenionej w Polsce grupy ludzi, którzy nie pogardzą (dla obrony własnych interesów) żadnym kłamstwem, a nawet zbrodnią.

Czy Niemcy są już państwem, czy tylko w budowie?

A może nie ma Francji, Anglii, Szwecji i Włoch, bo też są, jak Polska, ciągle w BUDOWIE, w budowlanych powijakach? A może cała Europa, która tak, jak Polska ucierpiała w skutek wielu wojen i kryzysów, nawet światowych, też jest w permanentnej budowie? **NIE!**

Polska ma ponad 1000 lat, a my byliśmy, jesteśmy i będziemy POLAKAMI!

O N I**WCZORAJ?****DZISIAJ?****W hołdzie Czerwonej Rewolucji!**

Bez skrepowania brylują, jako doświadczeni Budowniczo Socjalizmu w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, wśród dobrze urządzonych realizatorów programu wyborczego Platformy Obywatelskiej.

A MY, od 66 lat musimy żyć na tym ICH, ciągle rozbabranym PLACU BUDOWY!

Od lewej: **Krystyna Sobieska** – ówczesna specjalistka od propagandy partyjnej, NN, **Witold Gawel** – dyrektor „Hodowlanki” (za nim, chyba tajny, podpowiadacz?), (w środku...) **Jerzy Bryk** (wieloletni, zasłużony, Pierwszy Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Myślubórze), **Janusz Winiarczyk** (Naczelnik Miasta i Gminy Myślubórz – najlepszy, wielokrotnie przez towarzyszy wyróżniany **Budowniczy Socjalizmu** w Myślubórze), **Jan Buczek** – główny specjalista ds. propagandy partyjnej.

Drodzy Czytelnicy! Szanowni Internauci!

... Oddajemy kolejny numer naszego czasopisma „PIK – Myśli bez Cenzury”, które od tej chwili będzie publikowane, a także **komentowane i uzupełniane** w wersji elektronicznej na stronie www.stowarzyszeniepiik.pl

Tak, więc po dłuższej przerwie wracamy „na scenę” gotowi do pracy. Będziemy teraz częściej gościć w Waszych domach. Będziemy także w Waszych zakładach pracy i w szkołach, nie tylko w Myśliborzu, ale wszędzie tam, gdzie jest dostęp do Internetu. Wszystko po to, by w pełni zaspokoić dynamicznie rosnącą potrzebę dostępu do rzetelnej INFORMACJI.

Precz z propagandą SUKCESU!

Jest nam miło poinformować Państwa, że dzięki pracy i zaangażowaniu członków myśliborskiego Stowarzyszenia Praworządność i Kultura oraz pomocy sympatyków powstała, dostępna pod wyżej podanym adresem, strona internetowa. Dzięki niej będziemy mieli szybszy i łatwiejszy kontakt ze sobą, tym samym możliwość nieprzerwanej wymiany informacji o tym, co się dzieje wokół nas w Myśliborzu, w jego najbliższym otoczeniu i nie tylko. Chcemy znać i rozpowszechniać prawdę o naszych i Waszych problemach, sukcesach i porażkach. Także o sukcesach i porażkach obsługujących nas firm i instytucji, zwłaszcza władz publicznych, w tym szczególnie państwowych i samorządowych.

Szanownym kolegom - dziękujemy za pracę na rzecz Stowarzyszenia, sympatykom za wyrazy poparcia!

Wszystkim Państwom dziękujemy, za dotychczas przesyłane do nas informacje i sygnały, które pomogły w dotarciu do miejsca, w którym jesteśmy. Dziękujemy ZA JUŻ i prosimy o więcej.

POMOŻECIE?!!!

Artur Iwaszczenko - Prezes Stowarzyszenia PiK

Gmina w budowie!

... Zarażony optymizmem reklamówek wyborczych sprawdzam, co ostatnio zbudowano w naszej Gminie.

Co widzę?!

* „Obwodnica” – strategiczna inwestycja dla miasta. TIRy nie rozjeżdżają ulic Starego Miasta, budynki przestały pękać od drgań i hałasu. Nareszcie koniec ze spaliniami, kurzem i korkami. Bezpieczniej na przejściach dla pieszych. Miasto zyskało nowe tereny pod zabudowę. Jak grzyby po deszczu rosną duże i małe firmy, które prywatni inwestorzy budują masowo działkach przyległych do nowej ulicy! Miasto się rozwija. Powstają nowe miejsca pracy.

* Kanalizacja Gminy Myślibórz – ekologia i nowoczesność. Nareszcie koniec z „szambami”, wylewaniem nieczystości do rowu czy na pola, albo wprost (oczywiście po cichu) do Jeziora Myśliborskiego. Oczyszczalnia ścieków wykorzystuje nadwyżki mocy przerobowych. Przynosi zyski. Mieszkańcy i turyści mają czyste wszystkie jeziora i rzeki, a wokół nich są wreszcie liczne ścieżki rowerowe.

* Przeprowadzono wreszcie modernizację MIEJSKIEJ ciepłowni, która służy mieszkańcom Gminy. Za pieniądze uzyskane z Unii Europejskiej udało się na początek utrzymać i stopniowo obniżyć koszty ogrzewania mieszkań, przedszkoli szkół i innych obiektów do niej podłączonych. Przybywa odbiorców (nie tylko z miasta). Podpisano umowy z lokalnymi rolnikami – kontraktacja i skup



wierzyby energetycznej oraz innych roślin wykorzystywanych w procesie ogrzewania znacznie postawiła nasze lokalne rolnictwo na nogi. Znikają nieużytki, cena ziemi uprawnej rośnie poprawia się poziom życia na wsi.

* Połączono, wcześniej bezmyślnie rozdzielone miejskie spółki wodociągów i kanalizacji. Wreszcie nastąpiła ich likwidacja i w to miejsce utworzono jednostkę budżetową Gminy – Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, co pozwoliło na racjonalne zarządzanie tą firmą oraz obniżenie kosztów produkcji wody i oczyszczania ścieków. Majątek gminny jest kontrolowany przez Gminę, która wreszcie realizuje w sposób odpowiedzialny swoje ustawowe zadania własne takie jak: zapotrzebowania mieszkańców w wodę, odbiór i oczyszczanie ścieków. Obniżono ceny, poprawiła się, jakość wody pitnej.

* Przeprowadzono PEŁNĄ rekonstrukcję i rewitalizację „Starego Miasta”, sku-

tecnie poprawiono fatalny stan myśliborskich zabytków, w tym komunalnej i socjalnej substancji mieszkaniowej całej Gminy. Odbudowano wiatrak Holenderski, perełkę w skali kraju. Zamontowano iluminację wiatraka, który w nocy (tak jak wieża ciśnień, w której powstała stylowa kawiarenka z przepięknym widokiem na miasto i Jezioro Myśliborskie) wygląda, jak na perełkę przystało.

* Odrestaurowano (lub wybudowano w miejsce „Babochłopa”) wysoką wieżę widokową, z której widać tereny odległe od Myśliborza o kilkadziesiąt kilometrów. Obok tętni życiem odbudowany, nowoczesny amfiteatr. Uregulowano stan prawny wszystkich zabytkowych obiektów w Gminie, w tym opuszczonych przez pegeery pałaców, dworów i otaczających ich parków. Burmistrz uroczyście otwiera nową halę widowiskowo-sportową.

Nagle... **Obudziłem się!**

Artur Iwaszczenko

OBCIACH! „Osadnik” na pastwiskach!

... Z góry przepraszamy byłych i obecnych zawodników i działaczy „Osadnika” za ten trochę dziwny tytuł, ale publikując ten krótki tekst nie mieliśmy zamiaru w żaden sposób ich urazić.

Przeciwnie. Ich pasja była kiedyś także naszym udziałem i choćby z tego powodu nie możemy zostawić ich w trudnej sytuacji, bez żadnego, nawet symbolicznego wsparcia, chociaż do zabrania głosu w tej sprawie upoważnia nas wiele innych okoliczności.

Wstyd nam, że pierwsza drużyna piłkarska „Osadnika”, niegdysiejsza chluba **Myśliborskich Pionierów**, naszych rodziców i dziadków, musi grać dzisiaj w najniższej klasie rozgrywek, tzn. (bez obrażania kogokolwiek) **na przysłowiowych pastwiskach!!**

Czy tak musi być?!

„Osadnik” od początku był klubem utrzymywanym przez miasto w przeciwieństwie do klubów działających w sąsiadujących z nami miejscowościach. Czasy się zmieniły. Dzisiaj kluby są inaczej zorganizowa-

ne i finansowane. Ale czy to musi stać na przeszkodzie do tego, by „Osadnik” grał co najmniej w III-ciej lidze?

W Myśliborzu nigdy, nie było dużych zakładów pracy (poza Koralem), dlatego żaden klub sportowy w naszym mieście nie miał szans na samodzielne stworzenie odpowiednich warunków dla duchowego i fizycznego rozwoju zrzeszonych w nim zawodników, dzieci i młodzieży.

Na szczęście **odpowiedzialną za tę sferę naszego życia jest GMINA** i tylko od niej zależy, czy znajdują się w jej budżecie pieniądze na zrównoważony rozwój kultury fizycznej w całej Gminie, w tym w „Osadniku”. Wiemy, że roczny budżet Gminy to około 50 milionów złotych. Nikt nam nie powie, że nie stać nas na dofinansowanie klubów na takim poziomie, by nasza młodzież miała dostęp do rozgrywek prowadzonych na najwyższym, dla nas w tej chwili możliwym do osiągnięcia, poziomie.

Co w takim razie przeszkadzało do tej pory Gminie w godnym dofinansowywaniu KULTURY, w tym sekcji i klubów sportowych??!

Nie mówcie nam, że Burmistrz i RADNI?

Wiedza chyba, że samotny i biedny ORLIK daleko nie poleci!!!

SKARGI - I NIE TYLKO - BEZ ZMIAN!

... W Polsce, tym samym w Myśliborzu, mamy podobno okres „kwitnącej demokracji”, której głównymi opiekunami mianują się elity obecnie sprawujące władzę.

Okres ten, zapoczątkowały jakoby słynne Porozumienia Sierpniowe, by ostateczne warunki tych „porozumień” ustalić przy Okrągłym Stole.

Z coraz większym niepokojem, a zarazem oburzeniem, dowiadujemy się od niektórych mieszkańców Myśliborza i naszej Gminy, że nie otrzymali oni odpowiedzi na złożone skargi na działalność Burmistrza, czy też innych pracowników podległych Burmistrzowi Arkadiuszowi Janowiczowi. Dotyczy to również zgłaszanych przez mieszkańców wniosków po wysłuchaniu, których i ustnym zapewnieniu o ich realizacji temat „wrzucany” jest do szuflady lub, co gorsza, do kosza. Czy są to tylko gołosłowne pomówienia rozgoryczonych osób, dla których ze względów prawnych nie ma możliwości ulżenia w ich niedoli? Czy też jest to standard panujący w Gminie?

Takie pytania stawiane były już Leszkowi Wieruckiemu, który w tej sprawie niczego nie zmienił, co sprawa, że pytania te są wciąż aktualne. Zmienili się tylko burmistrzowie i przewodniczący rady, a mechanizmy pozostały te same. Dalej rządzi stary układ z nowymi pionkami na myśliborskiej szachownicy.

O tym, że skargi kierowane do Urzędu Miasta i Gminy w Myśliborzu nie były rozpatrywane zgodnie z prawem wynika wprost z pisma wojewody zachodniopomorskiego z dnia 30 lipca 2011 roku, znak: NI.T.0934-44/08 skierowanego do ówczesnego Przewodniczącego Rady Miejskiej w Myśliborzu. Doświadczyło tego wiele osób, a ostatnio pani Dorota Olszówka, która złożyła dwie skargi w dniu 25 lipca br. Radni, którzy zapewniali panią Dorotę, że dopilnują merytorycznego rozpatrzenia skargi nie tylko nie zabrali głosu na sesji, ale podczas głosowania (tylko na czas głosowania) opuścili salę. Na dodatek rozpatrzyli tylko jedną skargę. Na rozpatrzenie tej drugiej, przyjdzie pani Dorocie jeszcze poczekać.

Skargi te mają związek z prowadzoną dotychczas działalnością gospodarczą i od ich rozpatrzenia zależy dalsza działalność firmy pani Doroty oraz los zatrudnionych przez nią pracowników. Strata pracy nie dotyczy radnych, którzy zgodnie z powiedzeniem, iż pośpiech jest wskazywany tylko przy łapaniu pcheł, skargi te z pewnością „rozpatrz” w swoim czasie.

Jak to jest możliwe w państwie prawa, do którego przecież mamy aspiracje, że niezadowoleni z działalności gminnych instytucji mieszkańcy naszej Gminy nie mają najmniejszych szans na zgodne z prawem rozpoznanie swoich skarg? Przecież po każdym wyborach samorządowych nowowybrani burmistrzowie obiecywali, że to, co się działo za poprzednika z pewnością się zmieni.

Wracając do meritum sprawy, odpowiedź na postawione wyżej pytania znajduje się w protokole pokontrolnym sporządzonym przez Wydział Nadzoru i Kontroli Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Oczekiwać należało, że pani sekretarz Alicja Prill po zapoznawaniu się z nim, jak i z wystąpieniem pokontrolnym, podejmie stosowne działania przywracające ład prawny w Gminie Myślibórz w tym zakresie. Niestety nic takiego się nie stało. Patologie panujące w Gminie zaszczepiają się teraz w Powiecie. Doświadczyła tego również pani Irena Kurzawska oczekująca kilka miesięcy na rozpatrzenie skargi złożonej do Rady Powiatu. Przypomina mi to słowa naszego najbardziej znanego elektryka: „Jestem za, a nawet przeciw”. Jedną z osób odpowiedzialnych za istniejący stan rzeczy dotyczący trybu i tempa rozpatrywania skarg mieszkańców Gminy jest przewodnicząca Rady Miejskiej pani Ewa Chmielewska, która jak to można zaobserwować oglądając sesje na żywo lub jej transmisje telewizyjne, przekracza swoje kompetencje. Kompetencje te określone są w art. 19 ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. W myśl tego przepisu zadaniem przewodniczącego jest wyłącznie organizowanie pracy Rady.

Dlaczego taki stan toleruje burmistrz dysponujący aparatem urzędniczym, zatrudniając zarazem prawnika, który obecny jest na każdej sesji? Dlaczego nie reaguje sekretarz gminy Alicja Prill „chwalona” za jej wiedzę i kwalifikacje? Nie da się tego przecież wytłumaczyć niewiedzą tych osób. Zdecydowana większość obywateli naszej Gminy w drugiej turze wyborów pokazała Leszkowi Wieruckiemu czerwoną kartkę. Dlaczego?

Moim skromnym zdaniem Leszek Wierucki zamiast zmieniać Gminę, tylko mówił o zmianach, jednocześnie otaczając się tymi, którzy są (i byli) odpowiedzialni za postępującą degradację miasta i zastój panujący w Gminie. Zamiast obiecanej polityki miłości, prowadzonej zgodnie z prawem i sercem, doświadczaliśmy kupczenia stanowiskami, zastraszania i mobbingu? Chyba najbardziej tego doświadczali pracownicy wydziału finansowego, którzy na co dzień słyszeli z ust Burmistrza sakramentalne: „za dużo was tu pracuje – muszę zwolnić pięć osób”. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Ci, co mieli wiedzę i doświadczenie poszukiwali pracę u innych pracodawców. Zostali ci, co mieli „plecy” albo reprezentowali markę BMW (bierny, mierny, ale wierny), a efekty ich pracy, w ujemnym słowa tego znaczeniu, przeszły najsmielsze oczekiwania. Byliśmy tym już tak zmęczeni, że opowiedzieliśmy się za zmianami, które obiecywał nam pan Arkadiusz Janowicz.

Jego hasło wyborcze: „**Kochajmy Gminę Myślibórz**” i praca na rzecz Gminy - „**Ponad podziałami**” zwyciężyły? Nie wiadomo, jednak coraz więcej osób uważa, że nie.

Okazuje się, że najwięcej do powiedzenia w Gminie mają osoby, które chcą zachować zastany tu „porządek”. Stąd bierze się ich niechęć do przeprowadzenia koniecznych w Gminie zmian.

W tej sytuacji należy się spodziewać, że ład prawny w Gminie przywrócić powołane do tego zadania, inne instytucje.

Jaś Kowalski

GMINNY SZKUNER?

... Od dość dawna wokół „Szkunera” toczy się zaciekle spór, ale mało kto wie, o jaki „Szkuner” się kłóci. Ci co pływali, zwłaszcza aktualni i byli żeglarze, chcą mieć gdzie, na czym i za co pływać. Mało ich interesuje forma organizacyjna „Szkunera”. Ci co mają za to płacić, chcą płacić jak najmniej. Sukcesami chwalić chcą się wszyscy.

Jak tu pogodzić te dwie, pozornie sprzeczne racje?

Starostwo finansuje i utrzymuje bazę powiatowej placówki oświatowo-wychowawczej, która obecnie nazywa się **Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych „Szkuner” w Myśliborzu**.

Gmina jest niewątpliwie właścicielem tylko skromnego, ogrodzonego i zamkniętego z dwóch stron na kłódkę terenu (brama z furtką od ulicy i furtka od strony rybaków). Nic nam nie wiadomo, by w budżecie Gminy były kiedyś lub są wydzielone jakieś środki na utrzymanie tego terenu, bądź finansowanie jakiegś profesjonalnie zorganizowanej **przystani żeglarskiej**.

Pozostaje jeszcze **MKS „Szkuner”**, który ma co prawda członków i formalne struktury organizacyjne, ale nie dysponuje prawie żadną bazą, ani forszą. Do niedawna Klub ten „doił” wszystkich, dziś jest na łasce „sponsorów”. A co sobą reprezentuje widać na załączonym obrazku.

Nie wygląda on najładniej, bo w kasie Gminy pusto! Czy tak ma wyglądać w przyszłości cała Przystań? Czy za ten teren ktoś Gminie płaci?



Duży może więcej? Stracić!

Myśluborskie wieści, albo jakieś plotki?

*** Ciężko się pracuje naszemu nowemu Burmistrzowi. Nie minął jeszcze rok urzędowania, a zdarzyło się tak wiele.

Najgorsze, że zginął mu gdzieś podnośnik kupiony (podobno dla PGKiM Spółka z o.o. w Myśluborzu, tylko bez jej wniosku i jakiegokolwiek zgody) za około 195 tysięcy, marnych złotych. Zdaje się, że jest w naprawie, gdzieś tam, czy u kogoś tam, gdzie Burmistrz wysłał był ultimatum? W ultimatum stoi, że jeżeli nie zwrócą podnośnika w terminie 7 dni, to Burmistrz zerwie umowę. Te „7 dni” minęło przed miesiącem, a za podnośnik zapłaciliśmy przed rokiem.

Dodatkowo zginęła kasa. Dokładnie pieniądze z gminnej kasy. Podobno 100, 150 albo nawet 200 tysięcy złotych? Ile? Tego także dokładnie nikt nie wie.

Z tego wszystkiego (chyba?) Burmistrz postanowił ratować gminne finanse i sprzedać gminną nieruchomość. Ponieważ Gminie pieniądze potrzebne są, jak rybie powietrze, postanowił działać. Gdy się o tym dowiedział **Obywatel Janowicz**, szybko złożył wniosek o wykup dzierżawionej od gminy nieruchomości... do Burmistrza Janowicza.

Burmistrz Janowicz natychmiast i bez zbędnych ceregieli wniosek rozpatrzył, przygotował uchwałę o sprzedaży i przedłożył ją do akceptacji Radzie Miejskiej. Rada uchwałę przyjęła, a Burmistrz Janowicz szybko i skutecznie sprzedał nieruchomość... Obywatelowi Janowiczowi!

Obywatel zadowolony! Burmistrz zadowolony! Interes Gminy zabezpieczony!

Tak właśnie powinien działać każdy urząd w Rzeczpospolitej! Szybko, sku-



tecznie, w trosce, na rzecz i w interesie obywatela. Krótko mówiąc: **„KÓCHAJMY MYŚLUBÓRZ” (JEST ZA CO).**

W tej sytuacji, kiedy Burmistrzowi przybyło nagle tak dużo pieniędzy, mógł szybko i bez rozgłosu podpisać umowę na usługi kancelarii prawniczej z samej Warszawy.

Czyżby bliżej, podobnej, ale tańszej nie było? Cena nie była zbyt wygórowana?

Ale co tam, stać nas na to!

Więc bez pytania kogokolwiek zdecydował, że zapłacimy drobne **780.000,00** złotych (słownie: siedemset osiemdziesiąt tysięcy złotych).

Za co zapłacimy?

Poza oficjalnymi informacjami (uznajmy, że przebąkiwanie nazwiemy informacją), są jak zwykle nieoficjalne. Te ciekawsze.

Różne plotki krążą po ulicach. Jedni mówią, że to kara za jakiś podatek, który Gmina wyłudziła z budżetu państwa. Inni, że odszkodowania dla dawnych przedwo-

jennych właścicieli gruntów i nieruchomości, które musieliśmy (musimy) zapłacić. Inni odwrotnie. Twierdzą, że to nam KTOŚ ma zwrócić jakieś pieniądze.

A jeszcze inni, gadają, że podczas obchodów „Dni Myśluborza”, wtedy jak Doda miała u nas swój rewelacyjny koncert, jakiś miejski Radny, w przerwie, za sceną, miał jakieś sprawy z tą panią. A że impreza była oficjalna, i Radny występował ze swoim „immunitetem” niejako służbowo. To chyba ona pozwała Gminę o odszkodowanie na grube miliony.

Mówi się, że chodzą o alimenty!?

No i teraz trzeba nie być jakich „papugów” na pomoc wzywać. Bo jak Doda sprawę wygra, to wszystkich nas razem wyeksmituje na zbity łeb z Gminy! Prosto na bruk... w Lipianach (podobno zmieniły się ostatnio jakieś tam przepisy)!

I wygadują jeszcze inne, rozmaite rzeczy. Tylko burmistrz milczy. Wymownie.

A może sam dobrze nie wie, o co chodzi?

Artur Iwaszczenko

POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

*** Burmistrz odwołał dyrektorkę Powiatowej Biblioteki Publicznej w Myśluborzu i do dnia dzisiejszego jakoś **nikt, sam z siebie nie wpadł na to, że było to działanie bezprawne!**

Chyba, że pan Burmistrz odwołał tylko „swoją” bibliotekarkę, czyli dyrektorkę Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Myśluborzu. Wtedy to jest inna sprawa.

Zalóżmy, że pan Burmistrz mógł samodzielnie odwołać „swojego” dyrektora i w żaden sposób nie przekroczył, jako funkcjonariusz publiczny przypisanych mu, ustawowych uprawnień. Co jednak, gdy „przy okazji” odwołał, jednak „nie swojego” człowieka.

Czy nikt nie przypomni mu, co to jest prawo?!

Mamy służby, które odpowiadają za przestrzeganie, zwłaszcza przez funkcjonariuszy publicznych prawa, a tu od bardzo wielu miesięcy **PRAWO MILCZY!**

To, że Temida jest ślepa rzecz znana od dawna, ale żeby satelity szpiegowskie, kamery, różnej maści podsłuchy i inne psy tropiące w całej Polsce nagle oślepy i dodatkowo ogłuchły, to jakaś PARANOJA! Tylko czy wszystkie, czy tylko te „urzędujące” w powiatowym Myśluborzu?

Jeśli wszystko jest w porządku i system działa, to skąd ten bałagan akurat w Myśluborzu? Może kłopoty z czytaniem ustaw ze zrozumieniem, albo z ich praktycznym stosowaniem?

Co to za groteskowa sytuacja?

Myśluborski Starosta niby ma Powiatową Bibliotekę Publiczną, ale dyrektora tej placówki mogą powołać i odwołać wszyscy, byle nie ON?

Być może **pani Urszula Widejko**, bez żadnej „przerwy w życiorysie”, w dalszym ciągu jest zatrudniona w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Myśluborzu i słusznie ma prawo oczekiwać od Myśluborskiego Starosty należytej pensji, a ja niepotrzebnie się piekłem.

Być może także, w tym samym czasie nowopowołana przez pana Burmistrza Leszka Wieruckiego dyrektorka Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Myśluborzu w żaden sposób nie pełni (bo z pewnością nie może, bo wtedy to ona przekroczyłaby swoje uprawnienia) funkcji dyrektora Powiatowej Biblioteki Publicznej w Myśluborzu.

W tej sytuacji bądź tu mądry.

Obie panie pracują. Obaj samorządowcy mają się dobrze, (jeden przekroczył uprawnienia, drugi nie dopełnił obowiązków) i nie zajmują już dotychczasowych stanowisk, a „nowi” uparcie milczą, przez co **w pełni akceptują tę nienormalną sytuację.**

Prokuratorzy i policja w Myśluborzu (o innych, nadrzędnych służbach, np. nadzoru merytorycznego „pilnujących” bibliotek nie wspomnę) nic w tej sprawie nie robią, bo z nikąd nie mają stosownego zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

A Konstytucja, Kodeks karny i Kodeks postępowania karnego, a także inne, niemniej ważne ustawy szczegółowe KTOŚ sobie bezkarnie wrzucił do kosza, chociaż wszyscy oni biorą co miesiąc, za swoją „służbę” dla dobra Ojczyzny, niemałe pieniądze. **I to ma być Państwo Prawa?**

Waldemar J. Wiernicki

DEZINFORMACJA?

*** Sekretarz Gminy, pani Alicja Prill powinna wystąpić z wnioskiem do powiatowej kapituły „Złotego Żagla” o przyznanie powiatowego „OSKARA” w dziedzinie rozliczania podatku VAT.

Przeprowadzony ostatnio pod jej czujnym okiem przetarg na wyłonienie firmy prawniczej do reprezentowania Gminy Myślibórz przed sądami powszechnymi w sprawie zwrotu VAT, to wystawienie sobie swoistego świadectwa, które jest czytelnym i jednoznacznym potwierdzeniem niewiedzy i braku kompetencji wydziału finansowego Urzędu Miejskiego oraz nowoprzyjętej na stanowisko Skarbnika Gminy pani Beaty Pampuchowicz.

W lipcu minęło 18 lat od wejścia w życie ustawy o podatku VAT i 18 lat codziennej praktyki, tj. od momentu rejestracji przez Gminę podatku VAT w Urzędzie Skarbowym w Myśliborzu.

Aż strach pomyśleć. Jakie kwiatki wyrosną w finansowym ogródku Gminy, a jakie kwiatki ujawni rzeczowa kontrola policji skarbowej?

Czyżby Gmina, będąc podatnikiem VAT, nie odliczała sobie w stosownym czasie VAT-u od zakupów inwestycyjnych?

Przecież to jest prawo podatnika, z którego wszyscy podatnicy VAT korzystają i to czasami na wyrost, mając później kłopoty z fiskusem. Nie trzeba być „w tych sprawach” nadzwyczaj rozwiniętym i wykształconym prawnikiem. Wystarczy umiejętność czytania ze zrozumieniem, by dowiedzieć się wprost z ustawy o VAT, że odliczenie tego podatku jest ściśle związane z

wykonywaniem działalności, które podlegają opodatkowaniu tym podatkiem.

Przy kłopotach ze zrozumieniem czytanego tekstu, zawsze można o sens tej ustawy zapytać w urzędzie skarbowym. Z bardzo oszczędnej informacji udzielonej przez Burmistrza na ostatniej sesji dowiedzieliśmy się, że chodzi o zwrot VAT do Gminy jakieś dwa miliony (2.000.000,00).

Po wykonaniu tego zadania zleconego (bez przetargu) prawnikom przez Gminę, jeśli to zadanie w ogóle zostanie wykonane, na co nie ma żadnej gwarancji, kancelaria prawnicza z Warszawy zgarnie dokładnie 738.000,00 zł, które, cokolwiek byśmy nie powiedzieli, znacznie zubożą, jakże pustą kasę gminną. Niewątpliwie te pieniądze można by było odzyskać dla Gminy i stosownie zainwestować, gdyby w Ratuszu byli zatrudniani zgodnie z pracownicy z wysokimi kwalifikacjami, a nie z klucza partyjnego układanego przez myśliborski układ. Mimo tego, niezależnie od wyniku działania tej „specjalistycznej” podobno spółki prawniczej, z tej krótkiej informacji burmistrza dowiedzieliśmy się o tej sprawie bardzo dużo. I to mimo embargo na dostęp do informacji publicznej – patrz strony BIP (Biuletyn Informacji Publicznej), zafundowane nam w tej sprawie przez władze samorządowe.

Po pierwsze dowiedzieliśmy się, że w wyniku niewiedzy albo nieodpowiedzialności pracowników wydziału finansowego Gmina straciła kolejne 2.000.000 zł, które teraz zamierza w części odzyskać przy pomocy spółki prawniczej.

Po drugie, jest to kolejna wpadka wydziału finansowego, którego nieodpowiedzialność i beztroška doprowadziła do konieczności zwrotu do budżetu państwa 2.000.000 zł tytułem złe wyliczonych, utraconych dochodów, o których informacje publikowane są anonimowo na forum Stowarzyszenia PIK.

W tej sytuacji defraudacja pieniędzy w kasie Gminy około 201.000 zł to „mały pikus”. Pokazuje nam to wszystkim bardzo dobitnie, że w naszej Gminie można robić dosłownie wszystko!

Można drwić sobie z prawa i nas wyborców, i nikomu za to włos z głowy nie spadnie. Jest to bezkarność do potęgi entej. Od czego są jednak koleśki wspierający ten zgniły układ, za którym stoją „nasi radni”?

Co na to wszystko wszystkim wiedzący radni: Ryszard Popielnicki, Henryk Szpakowski, Jan Jakubow, Ryszard Kociach, Waldemar Skierski i inni?

Na koniec dorzucę „do kompletu” sprawę zakupu przez Gminę jakiegoś, okazuje się wirtualnego podnośnika. Sprawa ta rzuci nieco dodatkowego światła na przedstawiony wyżej problem VAT-u.

Dlaczego gmina organizowała przetarg na podnośnik, który miał trafić do spółki z o.o. PGKiM w Myśliborzu, skoro z punktu odliczenia VAT-u było to dla Gminy niekorzystne? Odliczenie podatku VAT, jak to pisałem wcześniej, musi być związane z wykonywaniem czynności opodatkowanych, a tych czynności Gmina nie wykonuje zbyt wiele, bowiem przeważająca większość z nich, to czyn-

ności zwolnione z podatku VAT.

Co innego Spółka? Dlatego korzystniejszym rozwiązaniem z punktu zwrotu podatku VAT z całą pewnością byłby zakup podnośnika bezpośrednio przez Spółkę. Jest to elementarna wiedza, którą winni posiadać zarówno pracownicy wydziału finansowego, kontroli i audytu, jak i sami burmistrzowie. Wtedy stan finansów pozwalałby na inwestowanie w rozwój Gminy dużo więcej pieniędzy. Nie wyglądałoby to tak, jak wygląda. Ile na tego typu praktykach straciła Gmina, czyli my wszyscy? Strach się bać, jak to mawia Alicja Prill. Nie wszyscy się jednak boją, jak np. pani Krystyna Kapłan.

A co w tej sprawie ma do powiedzenia były burmistrz pan Leszek Wierucki? Któremu w dniu 15 maja 2008 roku Regionalna Izba Obrachunkowa w Szczecinie przekazała protokół kontroli kompleksowej gospodarki finansowej Miasta i Gminy Myślibórz wskazując na liczne nieprawidłowości? O podjętych działaniach w tej sprawie burmistrz Leszek Wierucki nikogo nie informował. Winni stwierdzonych nieprawidłowości mają się dobrze, co widać na ich uśmiechniętych twarzach. Jakże ponieśli konsekwencje? Śmiem twierdzić, że żadnych. Nic, zatem dziwnego, że tym razem efekty tego zespołu przerosły najśmielsze oczekiwania. Zdaniem Jana Pietrzaka, takie rzeczy mogą się tylko wydarzyć w chorym śnie pijanego idioty.

Jak się okazuje, w Gryzborku to normalka.

◀ Jaś Kowalski

SĄD I REPUTACJA

ZAGADKA? Chyba nie. To raczej zasadnicze pytanie, a odpowiedź jeszcze ważniejsza! - Czy można zgwałcić prostytutkę?

Na początek trochę cytatów. W uzasadnieniu wyroku Sąd m.in. stwierdza:

„W realiach niniejszej sprawy nie budziło sporu to, że oskarżona była autorką artykułu, który ukazał się w dniu 15 października 2010 r. w gazecie „Myśliborskie Wieści - Nasz rodowód Solidarność”. Publikacja ta pod względem swego wydźwięku zawierała ostre sformułowania wobec pokrzywdzonego, tzn. używała w odniesieniu do jego osoby i zachowania sformułowań mówiących o kradzieży, oszczerstwach i chorych umysłach. Były to zwroty znieślawiające pokrzywdzonego.” - podkreślenia w cytatach moje.

Dalej Sąd pisze tak: „Artykuł Teresy Gryzlo ukazał się tuż po pierwszym numerze gazety pokrzywdzonego, był wyrazem je w pełni usprawiedliwionego w świetle zasad doświadczenia życiowego oburzenia, silnych emocji, których pojawienie się w ogóle nie mogło dziwić. W tym układzie kontekst wypowiedzi oskarżonej zawartej w artykule pt. „Ostrzeżenie” był oczywisty, został zresztą w tej publikacji zasygnalizowany, a przez to jej sens był dla czytelników zrozumiały. Z tego też powodu użycie przez Teresę Gryzlo ostrzych zwrotów o osobie oskarżyciela prywatnego nie mogło istotnie pogorszyć jego reputacji, co wydatnie umniejsza stopień karzygodności czynu oskarżonej sprawcając go do znikomego. Z przytoczonych powyżej powodów Sąd na podstawie art. 1 § 2 k.k. oraz art. 17 § 1 pkt 3 k.k. umorzył postępowanie karne wobec Teresy Gryzlo”.

Nie wiem, jak odczytywać decyzję Sądu Rejonowego II Wydział Karny w Myśliborzu w sprawie z mojego oskarżenia, sygn. akt II K 970/10 opisaną w uzasadnieniu wyroku z dnia 11 maja 2011 r., ale wygląda na to, że odpowiedź tego Sądu na powyższe pytanie byłaby prosta:

- Żadnej prostytutki zgwałcić nie można. Toż to (...)! Co innego gdyby to była porządna dziewczyna!!

Tyle teorii.

W praktyce sprawę tę rozpatruje sąd drugiej instancji i mam nadzieję, że nie podzieli poglądu ś.p. Andrzeja Leppera, tylko na poważnie potraktuje art. 30 Konstytucji, który stanowi m.in., że: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela (...)”!

◀ Waldemar J. Wiernicki



JAZ(Z)

ZATKANA
„MYŚLA”

*** Nie ma tu żadnej dechy? Po co wywaliście kupę forszy w wybudowanie tego „cudu techniki”? Głupi widzi, że ta budowla nie spełnia tu żadnej roli poza tym, że dodatkowo zamyka i tak już zakorkowaną Myślę. Czy tylko wy tego nie widzicie? Od lat Stowarzyszenie „Z Biegiem Myśli” z całych sił stara się, by z Myśli zrobić kajakową atrakcję turystyczną. Trzeba tu jeszcze w dolinę rzeki sprowadzić bobry, a nikt przez Myślę nie przepłynie. Nawet CZYSTA WODA! Zostanie wam samo bieganie. Najlepiej po szlakach rowerowych „Z Biegiem Myśli”!

Dysfunkcyjna rodzina

*** Najogólniej rzecz biorąc, *rodzina dysfunkcyjna*, to rodzina, która nie spełnia swojej podstawowej roli, czyli nie zapewnia swoim członkom możliwości zdrowego i pełnego funkcjonowania, bezpieczeństwa i należytego rozwoju. Zaburzenie funkcjonowania chociażby jednego z członków rodziny uderza w cały system rodzinny.

Jedną z częściej występujących przyczyn powodujących, że rodzina staje się dysfunkcyjna, jest alkoholizm. Ale nie tylko. Może to być również przemoc, upośledzenie lub zwykła niezaradność życiowa, albo po prostu przerażająca bieda połączona często z wielodzietnością rodziny.

Rodziny takie, choć nie zawsze tego oczekują, powinny znaleźć się pod opieką powołanych do tego, wyspecjalizowanych służb, które w zależności od stopnia dysfunkcji rodziny udzielają jej odpowiedniej pomocy. Często zdarza się tak, że z rodzin takich zabierane są dzieci do rodzin zastępczych w celu zaspokojenia ich podstawowych potrzeb. Czy jest to słuszne? Niekiedy pewnie tak, choć nie zawsze. Częściej sytuację uratowałyby wcześniejsza pomoc, a być może nie dochodziłoby do sytuacji, aż tak drastycznych. Tak właśnie się dzieje, kiedy rodziny te pozostawione są samym sobie i ich los nikogo nie interesuje.

Postawmy teraz inne pytania.

Czy może być tak, że zamiast dysfunkcyjnej rodziny, **dysfunkcyjnym staje się całe miasto**? Jakie patologiczne cechy powodują, że takie miasto staje się dysfunkcyjne? **Kto ponosi za to odpowiedzialność?**

Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania korzystając z obserwacji codziennego życia mieszkańców Myśliborza.

Przeciętny mieszkaniec naszego miasta nie ma wpływu na cenę wody, ścieków, wysokości czynszu za mieszkanie,

wysokości podatku od nieruchomości, podatku rolnego, czy podatku za kundelka, którego trzyma w domu od 10 lat i wielu, wielu innych rzeczy, które dzieją się w naszym mieście. Na co ma, więc wpływ ów mieszkaniec?

A no ma. Ma wpływ na władzę, którą wybiera, ale tylko do momentu wyborów. Później już nie.

Wybrał, więc niby rozsądnie. Wybrał człowieka, który mówił "KOCHAJMY GMINĘ MYŚLIBÓRZ". I co zrobił ten człowiek z miłości do naszego miasta?

Wystarczyło pół roku, aby zrezygnował z kanalizacji, na którą wydano już około 4 mln zł, pozbawił najbardziej potrzebnych dwudaniowych obiadów, zlikwidował listę oczekujących na mieszkanie - skrzętnie sporządzaną przez kilka ładnych lat, nie powiadamiąjąc o tym zainteresowanych, przez pół roku nie udostępnił ludziom przydzielonych dawno mieszkań na ul. Przemysłowej. Ale to jeszcze nie koniec.

W wywiadzie udzielonym lokalnej gazecie „Myśliborskie Wieści - nasz rodowód Solidarność” Nr 12 (nie mylić z „Myśliborskimi Wieściami” Jacka Wiernickiego) pan Burmistrz zapowiada kolejną podwyżkę cen wody. Jak to uzasadnia? Cytuję: „*Za kubik wody butelkowanej nabywcy płacą 1000 zł, a za kubik wody z kranu - 4 zł. Trzeba przyznać, że dysproporcja jest uderzająca*”.

Nie pomyślał biedaczysko, że wodą mineralną nie płucze się sanitariatów i nie myje garów. Jest to woda, której można się napić. Naszej myśliborskiej bez przegotowania pić nie radzę. Ale cóż, słyszałem kiedyś o facecie, który z miłości, czy zazdrości udusił żonę.

Nie potrafię powiedzieć fachowo, jak takie zachowanie się nazywa. Wiem tylko jedno - **normalne to nie jest!**

Roman Wąsik

PIK
Myśli bez Cenzury

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura
74-300 Myślibórz, ul. Daszyńskiego 7
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz
Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

Zarząd:

Prezes: Artur IWASZCZENKO
Skarbnik: Roman WĄSIK
Sekretarz: Waldemar Jacek WIERNICKI
Członek: Mieczysław GRZYBKOWSKI
Członek: Janusz GAJEWSKI

ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI
Tel.: 0-95 747-26-83 lub 692-044-618
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

UWAGA!!!

*Wszystkie teksty członków PIK są publikowane z tym znaczkiem przed ich nazwiskiem. Pozostałe teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy, **na wyłączną odpowiedzialność ich autorów**, z zaznaczeniem, iż jest to „*list*”, „*sprostowanie*” lub „*polemika*”!!!
Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

Publikacja: w INTERNECIE
Adres strony: www.stowarzyszeniepik.pl
DRUK: własny, w niewielkim nakładzie